№ 55. Warszawa, Niedziela 15/27 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięczni e kop. 6) (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80; kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Romana Opata. Wschód słońca o g. 6 m. 51.—Zach. o g. 5 m. 35.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z boleścią czytamy we wczorajszym Numerze urjera co następuje: Doszła tu z Paryża telegrafem smutna wiadomość, że dnia 24go b. m., rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 46, ś. p. Zygmunt Korwin hrabia *Krasiński*, ordynat Opinogórski. Z hrabianki Elżbiety Branickiéj, z którą był związkiem małżeńskim złączony, zostawia dwóch synów i córkę.— Nabożeństwo żałobne za spokój duszy jego, odbędzie się dnia 28 b. m., (w poniedziałek), o godzinie 10éj z rana, w kościele OO. Kapucynów, na które w smutku pogrążeni krewni, pod nieobecność żony i dzieci, zapraszają przyjaciół i znajomych.

— *Literatura niemiecka.* Zaledwie rejent Pruski objął rządy, a już napisano historję rejencji w Prusiech, a właściwie wydano *Materjały do historji rejencji w Prusiech*, Berlin 1859.—J. G. Kohl, który w kilku tomach wydawał podróże po krajach, przez które koleją żelazną lub wozem pocztowym przejechał, wydaje teraz *powiastki Indjanów.*—Wyszed już 5go wydania 60 zeszyt *Pierrera Universallexikon,* chwalonego dla swéj nadzwyczajnéj dokładności. Przy każdym artykule wskazuje źródła, gdzie się obszerniéj zainformować można.—Xięgarnia Brockhausa w Lipsku wydaje dziennik *Allgemeine Bibliographie,* obejmujący wszystkie literatury. Co miesiąc wychodzi jeden zeszyt.—Najobszerniejszy herbarz wychodzi u Voigta w Lipsku p. t.: *Deutsche Adelslexikon.* Pierwszy tom dochodzi do familji Benkendorf. — Ryszard Wagner, który do swych oper sam pisze libretta, wydał teraz libretto do opery, która jeszcze nie skomponowana: *Trystan i Isolda,* aby usłyszeć krytykę dziennikarską. — Znany badacz natury w Jenie, Schlejden. twórca nowéj teorji życia roślin i reorganizator nauk przyrodzonych, wydał pod pseudonimem Ernst *Zbiór poezji.* Epos. Fryderyka Hebbla *Mutter und Kind,* które w przeszłym roku z funduszu Tiedgego w Dreznie pierwszą otrzymało nagrodę, wyszło teraz w Hamburgu u Hoffmana i Campe. Chwalą ten poemat iż treść jest prosta i nie traktowana tak jak Hebbel wszystkie traktował, w sposób dziwaczny, rozpaczliwy, rozstrajający, chociaż jenjalny.—W piśmie *Theaterarchiv*, jest wyborny artykuł najznakomitszego dramaturga niemieckiego Rötschera p. n. *Die Barbarei der heutigen Posse*, w którym całą nicość krotochwili biorącéj wszędzie górę wykazuje.

Ostatnie powieści które w niemieckim języku wydano z dzieł szwedzkiéj autorki Flygaré Carlen były: *Serce Emmy* i inne. Otóż w świeżo wydanéj powieści téj autorki *Dom handlowy na Ostrowach,* mówi ona w przedmowie, że owe pod jéj nazwiskiem wydane powieści, wcale nie są jéj pióra, od roku 1851 nic bowiem nie pisała. Sławny naturalista szwajcarski Tschudi, który takiego rozgłosu i uznania nabył dziełem swém *Das Thierleben in der Alpenwelt*, wydał świeżo w St. Gallen *Die Vögel und das Ungeziefer.*—Bogumił Golz wydał w Toruniu dzieło bardzo ciekawe *Zur charakteristik und Naturgeschichte der Frauen.* Jakób Falhc rozpoczął wydawnictwo obszernego dzieła, które historją życia i oświaty niemieckiej będzie obejmować. Pierwsze tomy zawierają *Historję ubiorów i mód niemieckich.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 22 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj oznajmił lord Palmerston, iż w przyszły piątek zwróci uwagę Izby na sprawy kontynentalne, o ile rząd wcześniéj nie udzieli coś zaspokajającego w kwestji trwania pokoju.

(Preussischer St. Anzeiger).

Londyn 23 lutego. Times ogłasza wiadomości z Lizbony po dzień 17 b. m. Izba deputowanych zajmuje się w tajemnym komitecie konkordatem ze stolicą apostolską.

Morning Post i *Advertiser* dają do zrozumienia, że rząd zakomunikuje wkrótce parlamentowi pewne wyjaśnienia co do swéj polityki względem Włoch.

Morning Herald ogłosił w drugiem swem wydaniu przypisek ogromnemi literami: »Obiega pogłoska, że xiąże Napoleon wystąpić miał z oświadczeniem wojowniczem, w skutek czego hr. Walewski podał się do dymissji.

Barcelona 21 lutego. Według wiadomości otrzymanych z Tangeru, konsul angielski znegocjował traktat pokoju między Hiszpanją i Maroko.

W Barcelonie działalność handlowa zwolniała nieco, lecz spodziewają się, że wkrótce powróci. Kwestja Kuby nie wywołuje tu żadnych obaw.

(Le Nord.)

ANGLJA.

Londyn 21 lutego. Dziś rano nadeszła tu wiadomość o śmierci xięcia Buckingham (Ryszarda Plantageneta, Temple Nugent Bridges Chandos Grenville), drugiego xięcia tego imienia. Urodzony w r. 1797, miał za czasów Roberta Peela jako tajny kanclerz miejsce w gabinecie; atoli od lat 10 cofnąwszy się od życia politycznego, zajmował się wydaniem papierów familijnych, które dostarczyły nieoszacowanych dowodów do historji 30tu lat pierwszych obecnego stulecia. Jego *Memoirs of the Courts and Cabinets of George III*, zawierają znakomitą korrespondencję lorda Grenville i C. T. Grenville ze starszym bratem, margrabią Buckingham: do nich dołączyć należy ukończone dopiero przed kilku tygodniami *Memoirs of the Court of George IV.* Po zmarłym następuje jako dziedzic, syn, dotychczasowy hr. Chandos.

Irlandzki katolicki dziennik *Nation*, potwierdza rozpowszechnioną od dość dawnego czasu wiadomość o posunięciu Jego Em. arcybiskupa irlandzkiego Dra Cullen, na dostojeństwo kardynała. Temu wyniesieniu się jego dotychczas, zawadzał własny opór. Nie ma on powrócić do Irlandji, ale zostanie w Rzymie przydzielonym do Propagandy.

Jest to już interesem dzienników opozycyjnych, zawikłanie włoskie wystawiać jako pożar, którego żaden Derby, żaden Malmesbury zażegnać nie zdoła. Dla tego też nie należy brać literalnie przypuszczen napoleońskiego *Morning Posta*, ani palmerstońskiego *Observera.* — Ale nie brakuje na przyczynach całkiem bezstronnéj obawy, a ogól-

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 54.)

— Jakto? — zawołał młody chłopiec.

— No! bo Andzia ciebie kocha i kusi... a tamta? to śliczne, czyste dziecię... jakże ją zowiesz? Adela?

— Nieśmiałbym na nią podnieść oczów!

— Masz słuszność! doprawdy rozumniejszy jesteś niż sądziłem... w miłości szukamy serca; dlaczegóż ma być koniecznie oprawne w brylanty? Nigdy wyżéj sięgać nie trzeba i na palce się spinać, bo wówczas lada szczutkiem cię kto wywróci.

Nieznajomy zdawał się w ciągłéj gorączce która się co chwila wzmagała, głos jego coraz stawał się żywszy, silniejszy, oczy jaśniéj pałały, usta poruszały się prędzéj..... ujął Oktawa za ręce.

— Mój młody przyjacielu, — rzekł — wzbudzasz we mnie jakieś uczucie, którego dawno nie doznawałem, czysty jeszcze jesteś i poczciwy? Widzę cię nad brzegiem przepaści... okrążonego niebezpieczeństwy, chcesz li posłuchać dla twéj nauki a dla ulgi mojéj, spowiedź z życia biednego człowieka? Dawno, o dawno nie spowiadałem się już ni przed xiędzem, ni przed kimkolwiek bądź..... ciężą mi grzechy i boleści... będziesz li miał cierpliwość posłuchać długiéj powieści?

— Byleś mnie godnym zaufania osądził!

— Ja młodości ufam, bo w niéj są siły Boże... późniéj człek sobie obcina te skrzydła, by chodzić o kulach...

Wysłuchawszy dziejów, lepiéj zrozumiesz dziwaka który ci się wydał z razu pół obłąkanym, lub jednym z tych fanfaronów cierpienia, co rany swe produkują prosząc o jałmużnę litości... Jestem tem czem mnie życie uczyniło... jak Bóg stworzył, a nie kłamię nic... i litości zresztą więcéj się obawiam niż pragnę. Litość jest doskonałą dla tych co ją dają, ale co ona tym którzy ją przyjmować muszą? ciepłą wodą... bez woni i smaku.

Słuchaj więc i ucz się, młody przyjacielu... bo to dzieje prawdziwe.

IV.

„Urodziłem się pod dachem ubogiego szlacheckiego dworku, który zła dola częściéj nawiedzała niż spokój i dostatek. Powoli z majętności, znaczenia, stosunków, został zagon ziemi lichy, imie które ledwie podpisać umiano, i dokoła świat obcy i zimny. — Dziad mój mnie wychował, na pół ze mną dzieląc się chlebem spleśniałym swéj nędzy. Pamiętam go starym zgrzybiałym, zaciętym na pół, oślepłym od łez w chatce naszéj pustéj, zimnéj i milczącéj; wołającego do Boga o opiekę dla sieroty, któréj losu zapewnić nie mógł. Na tym zagonie i dachu które jeszcze do nas należały, tyle było długów, że i ztąd co chwila nas wygnać miano... wypraszał się starzec swoim wiekiem i ślepotą. — Jam go w ostatnie czasy wodził i był jego oczyma gdy sam jeszcze dobrze patrzéć nie umiałem.

Niegdyś był to wojak i żołnierz odważny, posiekany cały, blizen więcéj miał niż wło-

nemu uczuciu, że wojna już podedrzwiami, najmniejsze drobnostki po sto razy codzień większéj nadają ważności.

Times, z każdym dniem otwartszy, odzywa się że lord Cowley, poseł Jéj Kr. Mości przy dworze francuzkim, przybył tu na wezwanie gabinetu w sobotę z Paryża. Dowiadujemy się, że nadeszłe ostatniemi dniami wiadomości ze stałego lądu, bynajmniéj nie są zaspokajające. Lord Cowley za kilka dni powróci na swoje stanowisko. Nie potrzebujemy przypominać czytelnikom, że konferencja względem Xięztw Naddunajskich zbiera się w Paryżu, i lord Cowley po to tylko do Londynu wezwanym został, aby otrzymał instrukcje co do zachowania się na konferencji. *(Neue Pr. Ztg.)*

— *Morning Post* nie przestaje się odznaczać zapalczywością, z jaką uderza na gabinet Derbego w przedmiocie kwestji włoskiéj. »Teraźniejsza postawa Anglji, mówi ten dziennik, w obec wielkich zawikłań wstrząsających Europą, jest szaleństwem i zbrodnią. Szaleństwem, ponieważ jest szkodliwą interesom krajowym; zbrodnią, ponieważ naraża na niebezpieczeństwo pokój Europy, prawa i nadzieje narodów. Kwestji włoskiéj nie można dziś odkładać, a nawet nie powinniśmy tego czynić. Interesuje ona bowiem nietylko jeden kraj, lecz Europę całą. Jest to kwestja, która zbiegiem nastręczających się okoliczności wypłynęła na wierzch, tak iż nieudolność polityków nie będzie jéj mogła na przyszłość przytłumić. Jest ona następstwem błędów dyplomatycznych kongresu wiedeńskiego, następstwem późniejszych konkordatów zawieranych z Rzymem, jako oznaka nieufności wszelkiéj zasady porozumienia się międzynarodowego, następstwem wzywania wojsk jednego narodu dla przytłumienia reformatorskich dążności drugiego. Jest to urzeczywistniona kollizja między średniowiecznemi zasadami z jednéj strony, a postępowemi ideami dziewiętnastego wieku z drugiéj.

Daléj mówi *Morning Post*, że niebezpieczeństwo grozi wszystkim: Italji, Europie, Anglji. Dla tego nie może pojąć obojętności teraźniejszego gabinetu wtedy, kiedy Anglja wygląda po nim zgodnego załatwienia rzeczy, do którego mógłby dojść gdyby chciał być czynnym. »Każdy pojmuje, słowa tego dziennika, politykę neutralności, lecz polityka obojętnego milczenia, przypisaną być tylko może brakowi zdolności i złéj wierze.

»Głos Europy domagać się winien zreformowania rządu włoskiego. Wszystko da się uczynić bez rozlewu krwi, jeśli działać się będzie pośpiesznie. Anglja w tym celu powinna zaprosić inne mocarstwa na kongres, lecz to nie może nastąpić dopóty, dopóki ministrowie nie zdobędą się na jaką politykę i nie objawią jéj. Naród dłużéj w podobnéj niepewności zostawać nie może i przyszedł już czas, że ministrowie muszą oświadczyć się jak myślą działać, albo też ustąpić.«

— *Deily News* rozbierając wszystkie pogłoski krążące o billu reformy wyborczéj gabinetu Derbego, jest zdania, iż nie podobna aby go przyjąć miała Izba deputowanych. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 21 lutego. Bal Słowian austrjackich odbędzie się w r. b. dnia 1 marca. Komitet ich miał niedawno posłuchanie u Jego C. Mości i otrzymał przyrzeczenie, że Monarcha bal ten odwiedzi.

Hr. Chambord uda się temi dniami do Parmy, dla odwiedzenia xiężnéj rejentki, a ztamtąd pojedzie do Grecji.

Don Narvaez, xiąże Walencji, znany hiszpański mąż stanu, przybył tu w przejeździe z Paryża do Włoch.

W Gratzu umarł przed kilku dniami baron Dahlen feldzengmeister (jenerał broni).

Cesarz darował gminie ewangielickiéj grunt pod szkołę.

Katolickie bractwo ś. Seweryna, wybiera się z pewnością w r. b. na pielgrzymkę do Jerozolimy. Zapisy przyjmują się do d. 1 marca.

Baron Bruck, minister skarbu, kupił od akcjonarjuszów na wyłączną własność *Gaz. Austrjacką* która i tak zawsze była jego organem. Redakto rom gazet innych oznajmiono, iż służy im prawo w kwestjach finansowych, o których pisać mają, zasięgać bliższych objaśnień u prezydjalnego sekretarza w ministerstwie skarbu, a to dla zasłonięcia ich od podawania publiczności błędnych faktów z finansowéj dziedziny.

Nowy przepis rekrutacyjny, odbiera służące dotąd uwolnienie od wojska tym wszystkim, którzy uczą się na zagranicznych uniwersytetach. To postanowienie dotyka najsilniéj siedmiogrodzkich i węgierskich teologów, którzy niejako byli zmuszeni szukać nauki i stypendjów po za obrębami kraju.

— Piszą z Wiednia do *G. Kolońskiéj:*

W końcu zeszłego tygodnia odeszły koleją południową do Wenecji i Tryestu działa i amunicja. Nowe fortyfikacje w Wenecji opatrzone zostaną działami największego kalibru, przez co wszelkie zbliżenie się nieprzyjacielskich okrętów uniepodobnionem zostanie, gdyż musiałyby przechodzić pod piekielnym ogniem krzyżowym. W wojskowych kołach opowiadają, że cesarz spodziewany jest wkrótce w Tryeście i Weronie. Wiadomość tę przywiózł hrabiemu Giulay feldmarszałek Splitter z Cesarskiéj kancelarji centralnéj. Hrabia Giulay przeniósł główną kwaterę z Medjolanu do Werony, a mówią, że siedziba rządu lombardzko-weneckiego z Medjolanu do Mantui przeprowadzoną zostanie. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 21 lutego. Mitologja podała nam bożka wojny, szkoda że dla dyplomacji nie wymyślono jakiego. Dziś jakoś trudno go wynaleźć. Dla uniknienia porażki na polu bitwy, dyplomacja jak się zdaje, gotuje się nie żartem do stoczenia walnéj bitwy. Lecz niestety, napróżno szukamy wielkich wodzów do téj walki. Tymczasem Porta i Austrja zajmują się drobiazgowem nawet zbadaniem kwestji Naddunajskiéj, aby przybyć mogły na konferencje zbrojne faktami mającemi na celu unieważnienie podwójnego wyboru pułkownika Couzy. Niezawodnie i inne mocarstwa uzbroją się od stóp do głowy, aby zwycięzko wyszły z téj walki.

— Listy z Berlina pod dniem 19tym b. m., zaprzeczają pogłoskom w tem mieście rozchodzącym się, jakoby armja pruska postawioną być miała na stopie wojennéj, mianowicie w prowincjach pruskich i nadreńskich.

— Listy z Wiednia pod datą 17tym b. m. zapewniają, że hr. Rechberg przybył do Frankfurtu, opatrzony wszelkiemi instrukcjami do uczynienia w czasie stosownym sejmowi niemieckiemu propozycji mających na celu interwencję Niemiec w razie przewidzianego zajścia między Austrją a Francją i Sardynją.

— Zauważano liczny orszak w jakim lord Cowley na Calais udał się do Londynu. Lady Cowley dopiero dziś z rana za mężem wyjechała.

— Gdy dziennik miasta Monaco *Eden*, przypisywał manewrom rewolucyjnym ostatnie zamieszki jakie miały miejsce w tém mieście, hr. Cavour uważał się w obowiązku wysłać do wszystkich ministrów sardyńskich za granicę okólnik pod dniem 16tym b. m., w którym wykazuje, że polityka żadnego nie miała udziału w tych zawichrzeniach, gdyż były one tylko skutkiem zajść między przedsiebiorcami a robotnikami, którym za robotę nie zapłacono.

— Rząd francuzki nic nie wie o projekcie podróży do Wiednia xięcia rejenta pruskiego, toż samo się rozumie o mniemanem wyjaśnieniu Papieża na konsystorzu, co do nienaruszalności jego władzy świeckiéj.

— Dziś po południu odbyła się nadzwyczajna rada ministrów w Tuileriach. Jeszcze posiedzenie się nie skończyło, a już obiegała pogłoska, że głównym celem było zastąpienie hrab. Walewskiego przez pana Montebello. Wiele mamy powodów sądzić, że to jest wymysł żadnéj podstawy nie mający, gdyż zmiany ministerjalne nie decydują się na radzie, i członek gabinetu, którego inny ma zastąpić, zwykle przed swemi towarzyszami jest zawiadamiany. Hrabia Walewski zaś nie miał dziś ważniejszego zajęcia nad rozesłanie listów zapraszających na bal maskowy, (na który wszakże i bez maski przybyć można) dać się mający w dniu 5tym marca w ministerstwie spraw zagranicznych.

— Xiężna Klotylda ciągle przebiega Paryż i poznaje znakomitsze jego pomniki. Xiężna przyjmuje także odwiedziny; nieśmiała na pierwsze wejrzenie, wkrótce przychodzi do siebie i wszystkich swem wdzięcznem obejściem czaruje.

— Wczoraj xiąże Napoleon przyjmował deputację pietnastu członków kommissji wychodzców włoskich. Mówca deputacji zabrał głos w języku ojczystym, xiąże odpowiedział również po włosku. Nie mamy jeszcze dosłownego textu tych mów, wiadomo wszakże, iż z jednéj strony objawiono gorące życzenia i energiczne wezwanie do stanowczéj interwencji, z drugiéj zaś wyrażono sympatję na jaką zasługuje sprawa włoska, lecz zalecano przy tem umiarkowanie i cierpliwość. Nie potrzebujemy dodawać, jak wypadek ten przekręcano, przesadzano i tysiącznemi komentarzami opa-

---

sów na wypełzłéj głowie, kiedy nam chleba brakło, karmił mnie piersią starych czasów. Ale codzień gorzéj nam było w zimnéj chacie już nie naszéj, nareszcie jednego pamiętnego dnia, zjechało dużo ludzi, wrzawa się stała ogromna i ja z dziadem znalazłem się bez przytułku.

Wprawdzie nowy dziedzic ofiarował mu komorę w pustéj chacie sąsiedniéj, ale stary żołnierz wziąwszy kij w ręce, drżący cały nie chciał być na łasce ludzi co go na starość wygnali z jedynego schronienia.

Pamiętam łzy moje gdy przyszło opuszczać dworek nasz i surowe wyrazy starego i pierwszy dzień słotnéj jesieni którymy przepędzili wlokąc się po błocie bez celu i kierunku.

— Idźmy! idźmy! — mówił dziad przyspieszając kroku, — jak najdaléj od téj przeklętéj ziemi gdzie siwych nie szanują włosów, gdzie pamięci ni serca nie mają, chodźmy do dzikich, na pustynię..... Tu powietrze zabijać musi bo trupy mieszkają. Ale przecież cały ród ludzki nie przegnił do szczętu, przecież gdzieś jest litość i Bóg i ludzie warci tego imienia? Mnie już nic nie potrzeba, mówił, — położyć się pod płotem i umrzeć, ale dziecko! nie byłożby komu dziecka pożyczyć?

— Do pierwszych wrót kołataj, — powtarzał mi, — aleśmy nie rychło pod wieczór dwór jakiś napytali, dziad kazał mi się wieść wprost do izb, a tak był przejęty, że nie patrząc osób począł wołać od progu.

— W imie Chrystusowe jeśli Chrystusa znacie? stary żołnierz i sierota... nie kawałka chleba ale przytułku żebrzę dla dziecka? Jestli między wami litościwe serce? Ja nic dla siebie nie chcę, potrzebuję tylko umrzeć aby świata waszego nie nosić na piersi kamieniem... Kto z was przytuli sierotę?

Stary płakał i padał na kolana, mnie klękać kazał, ale nas zbyto groszem, a on jałmużnę rzucił im pod nogi.

— Daję wam dziecko, — wołał, — nie chcę pieniędzy ni chleba, toć to syn Boży bo ochrzczony, brat wasz w Chrystusie, dacieżmu się zwalać nikczemnie!!

Dziad wyglądał im na szalonego i przerażające jego wołanie ludzi tylko powystraszało; a gdy poczuł że od niego pouciekali, starzec jął kląć okropnie.

Jeszcze dziś włosy powstają na głowie, gdy sobie przypomnę wyrazy jego...

— Bądźcie przeklęci wy co odrzucacie starość i sieroctwo od wrót waszych, bądźcie przeklęci wy i plemie wasze i groby i pamięć wasza niech będzie przeklęta... Bogdajbyście dzieci zostawili sierotami na łasce obcych, bodajbyście służyli bydlętom, a próżno wołali zmiłowania Bożego..... Przeklętą niech będzie ziemia co was zrodziła, powietrze którem oddychacie, kraj co was wyhodował... bogdajbyście sierotami konali na własnych progach, wy co zaparliście się brata i odepchnęli sieroty...

Starzec na przemiany płakał, modlił się i wpadając w rozpacz znowu rozpoczynał rzucać klątwy. Noc spędziliśmy w lichéj gospodzie gdzie nam litościwa kobieta kawałek chleba i trochę słomy dała na posłanie, a do świtu dziad jęczał i rzucał się jak w chorobie, dopytując tylko ażali już dnieje.

— To być nie może, — wołał, — by cały już kraj skamieniał i ogłuchł, żeby im wszystkim serca wydarto z piersi, trzeba iść, szukać, znajdzie się brat i człowiek, chyba byli dziećmi szatana!

trzono, z których trzeba być mądrym, aby się prawdy domacać.

— Wspomnieliśmy niedawno, że jako symptom pogorszających się stosunków między-narodowych, podali nowiniarze i tę okoliczność, że pan Hübner miał sprzedać (rendre) swe konie. Dziś *Nord* prostuje tę wiadomość, że ambassador austrjacki miał tylko oddać (rendre) swój ekwipaż, gdyż jeździ najętym powozem. Pokazuje się, że i na błędzie drukarskim można osnować jaką nowinkę.

— W pośród licznie pojawiających się obecnie we Francji broszur politycznych, wymieniają także jako godną uwagi xiążeczkę pod tytułem: *L'avenir de l'Europe*, przez Fryderyka Hainault (?) napisaną z wielką siłą przekonania i talentu. Czyta się z równą przyjemnością jak *Napoleon apocriphe*, któréj autorem był zmarły niedawno pan Chateau. Wkrótce ma wyjść bardzo interessujące pisemko pod tytułem: *Manin et Italie* przez b. redaktora *Courrier de Paris*. Korrespondent *Norda* sądzi, że jest pewna analogja między tą broszurką a mappą Europy na rok 1860, którą we wszystkich sklepach rycin i zabawek dziecinnych sprzedają. *Charivari* wydał pierwszą swą karykaturę przeciw Austrji.

— Biura ciała prawodawczego, zajmowały się dziś utworzeniem kommissji mającéj się zająć zbadaniem budżetu.

— Mówią że towarzystwo kredytu ruchomego ma się podjąć pożyczki piemonckiéj po 78 franków. *(Le Nord.)*

G R E C J A.

Ateny 12 lutego. Przeniesienie posła pruskiego hr. Golz, do Konstantynopola, na długo tu przykrą pozostawi lukę. Był to człowiek który się wszystkim podobał.—Pomiędzy pocieszającemi rezultatami, jakie wynagradzają od lat kilku ożywioną działalność rządu, wspomnieć należy rozwój stowarzyszenia greckiéj żeglugi parowéj, jako jeden z największych; przez nią albowiem, ogromne summy pozostają w kraju, jakie wprzód obce kompanje exploatujące wyłącznie pobrzeża Grecji, zabierały, a wielka liczba wyspiarzy, którzy w marynarce handlowéj nie mogli znaleźć zajęcia, służy w charakterze majtków u towarzystwa, dla chleba i pracy. Porządek poczty pomiędzy wyspami, ułatwienie podróży od jednego nadbrzeżnego miasta do drugiego, która wprzódy w małych rybackich łodziach zwanych *Kaikami*, nudnie i niebezpiecznie odbywała się, oto korzyści téj reformy. Godnym przeto pochwały jest wniosek do prawa, przedstawiony temi dniami izbom ze strony rządu, dążący do podniesienia żeglugi parowéj, a przez który rząd domaga się upoważnienia na przyjęcie udziału w wspomnionem towarzystwie, wzięciem miljona akcji.—Dnia 26go b. m. położono kamień węgielny do nowego gmachu dla założonego od lat kilku przez królowę domu sierót.—Wiadomość z państw ościennych a mianowicie z wysp Jońskich, utrzymują publiczność w ciągłem natężeniu. Z Kandji piszą, że nakoniec Sami-pasza stanowczo został przeniesionym, mimo to ucisk i przewaga tureckich mieszkańców ciągle trwają. Według rozmaitych prywatnych listów, Macedonja uległa w ostatnich tygodniach gwałtownym trzęsieniom ziemi. *(Neue Pr. Ztg.)*

S E R B J A.

Piszą z Belgradu pod d. 15 b. m.:

„Xiążę Miłosz Obrenowicz ciągle jest cierpiący, niemniéj jednak zajmuje się sprawami państwa ze zwykłą sobie punktualnością. Program przezeń ogłoszony, w którym zawiadamia naród, iż objął ster rządu jako xiążę dziedziczny, odczytany został we wszystkich okręgach kraju. Utrzymywano zrazu,że Kabul-Effendi komisarz turecki protestował przeciwko téj dziedziczności jako nie upoważnionéj przez sułtana, lecz późniéj się przekonano, iż poprzestał na doniesieniu Porcie o zaszłym fakcie. Turcja jak wiadomo kwestję tę wytoczyć ma przed konferencje paryzkie.

Xiążę Miłosz nie okazuje się usposobionym do przyjęcia przed trzydziestu laty nadanego mu statutu, w którym przyznane są senatowi daleko większe przywileje niżeli samemu xięciu. Usiłuje on raczéj spowodować jego rewizję, i ma się na baczeniu przeciwko praktykowanemu zwyczajowi, że Porta potwierdza nominację lub dymissję prezesa senatu i senatorów, ponieważ w tem upatruje pogwałcenie praw gwarantowanych Xięztwu przez mocarstwa europejskie. Tymczasem zaś nowo-mianowany prezes senatu Stewcza Michałowicz pełni obowiązki, i w biurze jego siedmnastu członków skupczyny biorą udział we wszystkich naradach i rozprawach, jako deputowani z 17tu okręgów Serbji.

Prezydent skupczyny, major Anastaziewicz Misza, posiadający monopol sprzedaży soli, usunął się od spraw publicznych i pędzi życie prywatne. Na przedstawienie zgromadzenia narodowego, być może, że handel soli uznanym będzie za wolny. Zięć Miszy, major serbski Jerzy Czerny, synowiec byłego xięcia, ma się także podać do dymissji. *(Le Nord.)*

WIADOMOŚCI
z dziedziny nauk przyrodzonych.

I.

Sięgnijcie pamięcią moi czytelnicy w te niepowrotne czasy naszéj młodości, kiedy swobodni lubo w opiętym mundurku, na lekcjach fizyki z radością przyglądaliśmy się owym fantasmagorjom latarki czarnoxiezkiéj, lub złudnym obrazom przesuwającym się na dnie kalejdoskopu! Z jaką ciekawością nieudaną słuchaliśmy tłumaczenia tych wszystkich zjawisk rozigranego światła, które przecież rozum ludzki ujął w surowe i poważne prawa nauki!

Pragnąłbym, aby to wspomnienie radosnych chwil, ta niezakłócona uwaga młodości, towarzyszyły w wędrówkach jakie przy świetle naukowéj pochodni, odbywać będziemy po tajemniczym gmachu natury.

Ujmując jako czyczerone tę ciężką pochodnię nauki, gdzież was zaprowadzę naprzód, szczęśliwy jeżeli zdołam tak umiejętnie rzucić światło, aby przedmioty we właściwych kształtach i barwach, ugrupowane z perspektywiczną dokładnością, przed waszemi oczyma roztoczyć?

Zwrócimy się naprzód w zaciszę gabinetów, kędy panuje praca żelazna, bezinteresowna, dowodząca iż w naszym nawet materjalnym czasie rubla, istnieje miłość do nauki poświęcająca ochotnie czas, zdrowie, życie i zdolności na ołtarzu nauki; zwrócimy swe kroki raczéj do poważnéj świątyni przyrody, w arenę łąki kwiecistéj, w cienistą gęstwię dąbrów, lub w wodne moczary bagnisk, gdzie odgrywa się bezustannie cudowny dramat lub wielkie epos!

Wnikniemy tam po promyku światła słonecznego, tego najpotężniejszego działacza natury. Do światła, do słońca świat cały wyciąga ramiona przyjaźni; trawka pokrywająca runem zieloność, twarde łono ziemi, szkarłatna róża marząca o swym motylim kochanku, lub tęskna palma wyczekująca samotnie na bezpłodnym brzegu pustyni, gorącego pocałunku ognistego Feba. Wymoczek, którego bytu spotęgowanym przez mikroskop wzrokiem zaledwie dośledzić możemy, i ptak powietrzny mieszkaniec wzbijający się potężnem skrzydłem pod niebiosa—zarówno dążą do światła! Bo nie ulega najmniejszéj wątpliwości, iż ta wielka siła, któréj głównym ogniskiem dla naszego systematu jest słońce, gra przeważną rolę w sprawach i żywotnych processach naszéj planety.

Zapoznawszy się lepiéj, mam nadzieję iż wybierzemy się w podróż na słońce, lecz dziś niezahartowanych, spotkaćby mógł los Ikara; — więc chroniąc się od zbyt czułych uścisków ognistych słońca promieni, chcielibyśmy ukazać wpływ jaki wywierają na rozwój organicznego a mianowicie zwierzęcego życia, tém więcéj iż przedmiot ten zwracał uwagę w ostatnich czasach pierwszorzędnych badaczy natury, czego liczne mamy ślady w uczoném paryzkiem piśmie z roku zeszłego *Comptes rendus*.

Działanie światła na zjawiska roślinnego życia od dawna zwracało baczność uczonych i dokładnie, o ile to być może, zbadanem zostało. Prace De Candola, Knight'a, Pajera, Makera i innych, dowiodły niewątpliwie wpływu światła na oddychanie, chłonienie i parowanie roślin, a zatém na ogólne warunki i funkcje żywienia się, na kierunek pnia i położenie innych części.

Daleko mniéj posiadamy szczegółów odnoszących się do wpływu światła na wewnętrzną i zewnętrzną organizację zwierząt, a przecież nie należy wątpić o jego istnieniu, a nawet iż sięga naderę głęboko. Pierwsze doświadczenia winniśmy p. Edwards (Des l'influence des agens physiques sur la vie), które czynione były nad wylęganiem się jaj żabich i przemianą kijanek tychże zwierząt pod wpływem światła zmodyfikowanego, lub bez wpływu tego działacza.

O niegorszcie się moi czytelnicy poziomością przedmiotu, bo nie ma w naturze nic tak drobnego, coby nie mogło zająć umysłu człowieka myślącego i wykształconego; zresztą powiedźcież mnie co jest wielkie a co małe?

Ze dniem poszliśmy w dalszą wędrówkę, ale nas wszędzie tak samo przyjmowano, jałmużną, chlebem, a sieroty nikt nie podjął się wziąć od starca i zbywano różnemi wymówki.

Ku wieczorowi trzeciego dnia dziad co dotąd nadzwyczajną jakąś pchany siłą szedł żem za nim ledwie mógł podążyć, choć wprzódy ledwie miał mocy dosyć, by przez izbę się przewlec — upadł mi nagle przed wrotami domostwa które opuściliśmy właśnie.

— Dość tego, — zawołał — ludzi niema, czas umierać... i przycisnął mnie do serca z takiem łkaniem rozpaczy którego do śmieci nie zapomnę. — Gdy będziesz głodny idź do psów, — rzekł, — nie do ludzi... idź między wilki prosić ochłapa... niema braci, niema ludzi!... Krzyże stoją ale Chuystusa z nich zdjęli żeby na niego nie patrzeć, żeby go nie naśladować... Ziemia przeklęta... w bydło nas Bóg przemienił... umrzeć, umrzeć by nie patrzéć!

I tak wołając, miotał się biedny dziad mój aż krwawa piana stanęła mu na ustach, oślepłe wywróciły się źrenice i skonał z jękiem przeraźliwym w konwulsjach... za ręką mnie cisnąc tak, żem w skrzepłéj dłoni pozostał przy trupie przestraszony i wpół ledwie żywy.

Że to było pod samemi dworu wrotami, zbiegli się zaraz ludzie, wrzawa stała się wielka, przestraszono się trupa i sądu, a nad ciałem jeszcze niezastygłem na żebraku, miotano przekleństwa że się tu umierać ośmielił.

Z tego wszystkiego pozostało mi tylko jedno głębokie wówczas wrażenie, że ludzie byli nieprzyjaciołmi moimi, że od nich uciekać i chronić się należało. I gdym tłumy ciekawych ujrzał gromadzące się dokoła trupa, wyrwałem dłoń z ręki starca zsiniałéj i zimnéj myśląc instynktowo o własnem bezpieczeństwie.

Miałem wówczas około dziesięciu lat gdym tak na szerokim rozdrożu pozostał samiuteńki jeden i własnym zostawiony siłom. Szczęściem dla mnie, dziad opuszczając chatę naszą, porwał był papiery w których był ślad i dowody naszego pochodzenia i wcisnął mi je za nadrę, sądząc, że mnie gdzie potrafi umieścić, a polecając bym ich strzegł jak najpilniéj. Miałam więc przynajmniéj jakiś ślad kim byłem i jako włóczęga lub zbieg pochwycony był niemogłem. Ale w pierwszéj chwili tak byłem przerażony ostatniemi wypadkami, przekonany że jestem prześladowany i ścigany, że odbiegłszy trupa dziadowskiego, rzuciłem się oślep drogą nie myśląc gdzie pójdę i co z sobą zrobię. — Pierwszą noc przebyłem w pustem polu pod gruszą, na deszczu od którego mnie tylko szmata przemokła już broniła. Jak na brzask wybrałem się daléj i od drzwi do drzwi żebrząc zziębły szedłem niewiedząc dokąd idę. W myśli tylko miałem odejść jak najdaléj, gdzieby o mnie i o dziadzie nie słyszano...

Trzeciego dnia ze strachem przebywszy ogromny bór dębów i sosen, znalazłem się w kraju zupełnie dla mnie obcym i od tego który opuściłem odmiennym.

Dzieciństwo moje upłynęło na szerokim stepie, wpośród którego gdzieniegdzie mały gaj zieleniał, a parowami płynęły srebrne rzeczułki i u brzegów ich tuliły się wioski; pierwszy raz w życiu widziałem niezmierne lasy stare i wydało mi się żem zaszedł na drugi koniec świata. Ziemia nawet pod stopami mojemi była inna, jaśniejsza, żółta, piaszczysta, a te olbrzymy wiekowe, dęby i sosny potężne, ze swym szumem poważnym przestraszały mnie i nęciły zarazem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Lineusz utrzymywał pewnego razu, że kawałek gruntu kryjący się pod jego dłonią, zawiera tyle przedmiotów, iż zbadanie ich dokładne zająć może życie kilkunastu obecnych osób. Zajęto się sprawdzeniem, a słowa mistrza nie były płonne. Więc nie gniewajcie się na mnie moi czytelnicy że zajmuję was tak drobnemi przedmiotami, tém więcéj iż z tych drobnych doświadczeń nauka wysnuwa nnjważniejsze prawa i prawdy.

Za nim przytoczymy piękne i interesujące doświadczenia p. Edwardsa, zrobić musiemy uwagę iż żaby, ropuchy, salamandry i inne gatunki, które zoologowie oznaczają wspólnem nazwiskiem żabowatych, nie przychodzą na świat z kształtem, który mają zatrzymać, ale odbywają w młodym wieku znakomite przemiany. Młoda żabka wychodząc z jaja ma postać małéj rybki i tylko w wodzie żyć może, zowiąc się jak to powszechnie wiadomo w tym przejściowym stanie *kijonką.*

Głowa jéj bardzo wielka a brzuch nadęty i ciało ogołocone z pobocznych członków jak np. nóg, kończy się długim i wązkim ogonkiem. Oddychanie u żab jak wiadomo jest takie same jak u nas, czyli za pomocą płuc; lecz kijonka żyjąc w wodzie oddycha skrzelami na podobieństwo ryb, widziemy więc jak ogromna tu musi byc przemiana, kiedy wewnętrzne organa tak silnie są modyfikowane, w dwóch tych perjodach życia jednego zwierzęcia.

Teraz wróćmy po p. Edwarda i jego doświadczeń nad kijonkami żaby (u systematyków zowie się ten gatunek *Atyles obsbefricans*, ale wam przecież o tę drobnostkę nie idzie), które umieszczał na powierzchni wody w naczyniach jednych wystawionych na światło i drugich gdzie takowe nie przenikało. Wiadomo mi już było, mówi p. Edwards iż przemiana kijonki w żabę nastąpić może w ciemności i rzeczywiście jedna z kijonek takowéj doznała, i doszła pełnego rozwinięcia, gdy tymczasem druga zatrzymała swą postać, a przeciwnie wszystkie z wystawionych na światło zmieniły pierwotne kształty. Przy tém uczyniono bardzo ważną uwagę, iż ujemny wpływ ciemności na rozwój zwierzęcia nie pochodził od osłabienia tego ostatniego, gdyż przeciwnie było ono najzupełniéj zdrowe, a co najwięcéj uderzające, iż gwałtownie zwiększyło kształty niezmienionych członków. Przed doświadczeniem ważono każdą kijankę, których rozwinięcie dochodziło do tego stopnia, w jakiem przy sprzyjających okolicznościach następuje przemiana. Ważąc następnie po doświadczeniu kijonki nie doznające przemian i które znajdowały się w ciemności odkryto, iż waga takowych zwiększa się bardzo znacznie, gdyż dwa lub trzy razy odnośnie do pierwotnéj.

Doświadczenia te pokazują, że światło słoneczne pomaga a nawet jest konieczném do rozwoju zwierzęcych kształtów i że istnieje wybitna różnica między tym rozwojem a zwiększaniem się ciała, gdyż każde zwierzę ma swą właściwą, ograniczoną zdaje się tym wpływem, wielkość i stałość rozmiarów, które stanowią typ rodzaju. Typ ten jest tylko zupełnym w dojrzałym zwierzęciu.

Odsiężenia (modyfikacje) są tem znaczniejsze im zwierzę stoi bliżéj epoki swego narodzenia się. Przedstawmy sobie teraz, iż młode osobniki (exemplarze) znajdują się bezprzestannie w okolicznościach niepomyślnych dalszemu rozwojowi to łatwo się domyśleć, iż zatrzymują kształty młodego wieku i tworzą typ bardzo daleki od zwykłego typu zwierzęcia. Tak np. odmieniec (Proteus) żyjący w wodach podziemnych różni się od zwykłego, gdyż niedostatek światła i nizka temperatura sprawiają zakłucenie się w rozwoju właściwych form zwierzęcych.

Prawa, któreśmy wywiedli z doświadczeń nad zwierzętami, prowadzą do następnych wniosków odnośnie do człowieka i na ten punkt główny kładziemy nacisk w naszym artykule. W tych klimatach gdzie nagość nie szkodzi zdrowiu, działanie światła na odkrytą powierzchnię całego ciała sprzyja prawidłowemu rozwojowi takowego. Ten wniosek potwierdza Humboldt w swojéj podróży (Vryage aux riégions equinoxiales. Paris 1814 p. 471). Oto co mówi o plemieniu Chaimorów: „Mężczyzni i kobiety mają ciało nadzwyczaj muskularne i pełne z okrągłemi kształtami. Nie widzę potrzeby dodawać, iż ani jednego indywiduum nie znalazłem dotkniętego jakąkolwiek przyrodzoną wadą, toż samo należy powiedzieć o tysiącach Karaibów, Maiskasów, Mexykańskich i Peruwiańskich Indjan, których miałem sposobność widzieć podczas pięcioletnéj podróży. Ułomność ciała, odsiężenia od prawidłowéj formy, są bardzo rzadkie u dzikich plemion, a mianowicie u skór czerwonych.

Dla tego też nie mogę inaczéj sądzić jak tylko, że wady takie pochodzą od wpływów cywilizacji, zniewieściałego życia, lub rozwiązłych obyczai. Zresztą jakkolwiek liczne byłyby przyczyny podobnych zboczeń, nie można przecież mylić się, że wpływ światła na skórę pomaga rozwojowi kształtów prawidłowych.

Po doświadczeniach pana Edwardsa, pracował nad tym przedmiotem Morenco do wymoczków rozwijających się w wodzie stojącéj i Malechotte, który pokazał iż oddychanie żab jest daleko silniejsze w świetle niż w ciemności. Na tém ograniczały się wszystkie wiadomości jakie podaje nauka pod względem rozpatrywanego przedmiotu. Lecz w obecnym czasie p. Béclard zamierzył badać wpływ zwykłego białego i spolaryzowanego albo raczéj zabarwionego światła na główne funkcje żywienia się, a mianowicie co do oddychania, tak nazwanego skórnego. Wiadomo powszechnie, iż zwierzęta mianowicie niższych gromad, obok oddychania za pomocą właściwych ku temu przeznaczonych narzędzi, uskuteczniają tę funkcję za pośrednictwem skóry, tak, iż np. żabom można wyjąć płuca, a one mimo to żyć i oddychać nie przestaną. Otóż więc Béclard stosownie do stopnia oddychania skórnego znalazł, iż ptaki i małe zwierzęta ssące jak myszy, i t. p., nie zmieniają ilości wyziewanego kwasu węglanego, bez względu na kolor szkła przez jakie promienie słoneczne przechodzą. Z doświadczeń zaś Regnaulta i Péze wiadomo, iż u tych zwierząt pokrytych piórami lub włosiem, przewiew skórny nie istnieje. Przeciwnie zwierzęta posiadające rozwinięte oddychanie skórne przedstawiają zjawiska godne uwagi.

Doświadczenia w tym kierunku przedsiębrane, czynione były tylko z dwoma kolorami. W zielonym dzwonie taż sama ilość żab w tymże samym czasie wywiązuje daleko więcéj węglanego kwasu, czyli silniéj oddycha, aniżeli w czerwonym. Ważną jest tu okolicznością kolor skóry, gdyż do odwrotnych dochodzimy wypadkowo, czyniąc doświadczenia z obdartemi ze skóry zwierzętami.

Chwilkę jeszcze cierpliwości łaskawi czytelnicy.. już, już kończę tę moją odyseję o żabach i robakach, tylko pozwólcie jeszcze maleńką powiastkę o wpływie barwnych promieni na wylęganie się zwyczajnéj muchy domowéj (Musca carnaria). Jaja wzięte z téj saméj kupkii umieszczone pod dzwonami ze szkła różnéj barwy wyrobionemi wszystkie wydały robaki, lecz jeżeli te zwierzątka zatrzymać pod wpływem tychże warunków ujrzymy, iż rozwijanie się ich jest nader różne; najsilniéj rozwijają się w szkle fioletowem, a najsłabiéj w zielonem; inne zaś barwy idą w następującym porządku: fioletowa, niebieska, czerwona, żółta, biała i zielona.

Otóż i koniec. Jeżeli teraz zechcemy zapytać się o przyczynę tego zastanawiającego zjawiska, to nauka uchylić musi głowy i z wielkiem przejęciem odpowiedzieć nie wiem, do stopnia tego rozwoju umysł ludzki jsszcze zupełnie nie doszedł!.

A. Wiślicki.

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* czytamy dokończenie przekładu broszury, p. t.: „Cesarz Napoleon III i Włochy."

W dalszym ciągu szkicu historycznego, p. t.: „Piemont i Piemontczycy," czytamy w *Gazecie Codziennéj* gorące uwielbienie *genjuszu* Alfierego. Jeżeli główną cechą genjuszu jest twórczość, tedy trudno go przypisać poecie, który tylko samogwałtem wyobraźni swéj zadawanym, dochodził do kreślenia najpospolitszych, bo martwych i zimnych postaci.

DONIESIENIA.

Wydział górnictwa przy Kommissji rządowéj przychodów i Skarbu.

Podaje do wiadomości publicznéj, że jest do wypuszczenia w wieczystą dzierżawę zakład hutniczy żelazny we wsi Niwka w powiecie Olkuskim gubernji Radomskiéj, nad rzeką Przemsza Biała, przy zbiegu granic Austrji, Pruss i Królestwa Polskiego w bliskości kolei żelaznéj Stacji Mysłowice położonéj na gruncie erpachowym do którego należy territorium obszerności morgów 373 prętów kwadratowych 57.

Zakład ten składa się z dwóch wielkich pieców, pudlingarni i walcowni, o sile wodnéj około 100 koni, ma obszerne magazyny i domy mieszkalne dla administracji i robotników— oraz kopalnią węgla kamiennégo w Bobrku, z prawem używalności podziemnéj w dobrach Zagórze i Klimontów na przestrzeni około 850 morgów, i jako mający tak znaczną siłę wody może być nie tylko do produkcji żelaza ale i na inne przedsiębierstwo użyty.

Dzierżawa ta oddaną będzie przez publiczną licytację na dniu 19 (31 marca 1859 w biurze wydziału górnictwa w Warszawie odbyć się mającą, każdy zgłaszający się do niéj, obowiązany będzie złożyć na vadium w kassie głównéj królestwa lub banku Polskiego rs 5000, i przy załączeniu kwitu, podać na ręce dyrektora wydziału opieczętowaną deklarację, podług poniższego wzoru, po czem zaraz do licytacji głośnéj dopuszczonym będzie.

Utrzymujący się przy dzierżawie, obowiązany będzie ponosić wszystkie ciężary do tego zakładu przywiązane, a mianowicie: opłacać czynsz właścicielowi dóbr Zagórza rocznie po rs. 1976 kop 32 i pół, i podatki skarbowe około 350 rs. obecnie wynoszące, a za odstąpione sobie prawo używalności z kontraktów w dniach 7 czerwca 1833 roku i 10 (31) 1835 roku z właścicielami dóbr Zagórza i Niwka zawartych, tudzież za cały zakład i budowle do niego należące, zapłaci górnictwu jednę-czwartą część summy, jaką na licytacji postąpi zaraz, a resztę w trzech latach z prawnym procentem oraz właścicielowi dóbr Zagórza laudemium w ilości rs. 197 kop. 63 i pół.

O stanie w jakim się zakład ten znajduje, każdy na gruncie przekonać się może; o warunkach zaś licytacyjnych dowie się w pobliskiem biurze naczelnika okręgu zachodniego w Dąbrowie, lub też w wydziale górnictwa w Warszawie.

Wzór do deklaracji. W skutek ogłoszenia wydziału górnictwa przy kommisji rządowéj przychodów i skarbu z dnia .... podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wziąść w posiadanie wieczysto-dzierżawne zakład Niwka, z gruntami i budowlami do niego należącemi, za prawo zaś tego posiadania, za budowle i inne użytki oprócz ponoszenia ciężarów do nich przywiązanych, obowiązuję się zapłacić zaraz wydziałowi górnictwa jedno-czwartą część ofiarowanéj przezemnie summy rs. . . . . wyraźnie (wypisać literami summę ofiarowaną), resztę zaś w przeciągu lat trzech z prawnym procentem, poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym.

Kwit kassy na złożone vadium rs. 5000 dołączam, które (wrazie nie utrzymania się przy licytacji), sam odbiorę, lub też o odebranie go na pocztę N. na mój koszt upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest (wypisać miejsce zamieszkania, najbliższéj stacji pocztowéj, a jeżeli zaś w Warszawie pod Nrem).

Pisałem w N. N. dnia . . miesiąca . . . . roku . . . . (podpisać czytelnie imie i nazwisko).

Takie deklaracje opieczętowane, powinny być zadresowane w słowach:

„Do własnych rąk dyrektora wydziału górnictwa przy kommissji rządowej przychodów i skarbu. Deklaracja do zakładu Niwka" — i temuż dyrektorowi w terminie najdaléj do godziny 1éj z południa złożone.

Otwarcie wszystkich złożonych deklaracji nastąpi w terminie licytacyjnym, to jest w dniu 19 (31) marca 1859 roku o godzinie 1éj z południa, po czem pomiędzy obecnemi konkurentami nastąpi głośna in plus licytacja od deklaracji najkorzystniejszéj, a kto najwyższą poda offertę, za utrzymującego się przy dzierżawie uznany będzie. — Warszawa dnia 6 (18) września 1858 roku. – Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Jossa.* Za naczelnika kancelarji, *Konopacki.* (Nr. 459 – 6.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bieliński Alexander ob. z Lublina nr 613.—Bojanowski Walenty ob. z Lublina nr 613.—Bojanowski Wiktor ob. z Brzuchowic nr 584.—Cieplicki Leopold ob. z Zagórza nr 584.—Łępicki Henryk ob. z Zagajewa nr 625.— Orsetti Wilhelm ob. z Uwielina nr 413.— Oraczewski Jan ob. z Osin nr 625.— Plater Zyberg Kazimierz hrabia z Pas nr 414. — Starzeński Wiktor oby. z Grodna nr 414.— Szczuka Antoni ob. i Szczuka Rajmund ob. z Dzbędza nr 625. — Skrzyński Alexander ob. a Gutkowa nr 556. – Tyszkiewicz Wincenty hrabia z Cesarstwa nr 466.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dobiecki Eustachy ob. do Łopuszna.—Gołuchowski Walenty i Seweryn ob. do Garbacca.—Mniewski Felix ob. do Kutna.— Słubicki Wincenty ob. do Waliszewa.— Trzebuchowski Antoni ob. do Barłogi. — Wolf Karol ob. do Cielądza.—Abbiati Auhust mechanik do Medjolanu.—Ruchlig Edward doktór filozofji do Prus. Sozański Jan ob. do Lwowa.

TEATR WIELKI. Dziś na żądanie: *Tańce perskie.— Wesele w Ojcowie.* — 2 akta opery *Cyrulik Sewilski.*

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Niedorostek.— Chłopi arystokraci.*—Jutro: *Żona która nienawidzi męża.—Żona która oknem wyskoczyła.— Żona która zwodzi męża.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Lutego 1859 r. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.